



Demokracja inkluzywna

Transkrypcja zapisu wideo
O. Resslerera, nagranych
w Londynie, Wielka Brytania
| 37 min., 2003

Takis Fotopoulos

Obecnie mamy do czynienia z bardzo poważnym wielowymiarowym kryzysem, który ma wpływ na wiele sfer naszego życia. Jest to kryzys ekonomiczny, kryzys polityczny, kryzys społeczny, ekologiczny a nawet kulturowy. Należy się, zatem zastanowić, czy istnieje jakaś nić łącząca, jakaś wspólna przyczyna tego kryzysu? A według mnie odpowiedź jest oczywista: TAK. Przyczyną zawsze jest koncentracja władzy na różnych poziomach. Koncentracja władzy ekonomicznej prowadzi do kryzysu ekonomicznego, koncentracja władzy politycznej prowadzi do kryzysu politycznego, itd.

Kryzys polityczny jest produktem ubocznym dynamicznego rozwoju demokracji reprezentacyjnej. Demokracja reprezentacyjna nie jest systemem, który istniał od zawsze, została stworzona w mniej więcej tym samym czasie, co system gospodarki rynkowej, jakieś 200 lat temu, a dynamika ich rozwoju doprowadziła do obecnej sytuacji, gdzie już nie parlament podejmuje ważne decyzje, nawet nie partie rządzące, ale raczej nieformalne kliki tworzone w otoczeniu prezydenta czy premiera. Prowadzi to do ogólnej alienacji. Właśnie dlatego w dzisiejszych czasach nie ma już wielkich, masowych partii politycznych. Ludzie nie stają się członkami partii, jak kiedyś to czynili. Co więcej, obecnie wiele osób nawet nie bierze udziału w wyborach. Tak się właśnie objawia wielki kryzys polityczny systemu demokracji reprezentacyjnej, jakiego świadkami jesteśmy w dzisiejszych czasach.

Zatem przyglądając się każdemu aspektowi obecnego kryzysu, można zaobserwować, że jedyną jego przyczyną jest koncentracja władzy w jakiejś formie. Właśnie dlatego po-

trzebujemy demokracji inkluzywnej, ponieważ taka forma demokracji zapewni obalenie systemu koncentracji władzy we wszystkich możliwych formach i umożliwi tworzenie warunków równego wykorzystania władzy politycznej, ekonomicznej, itd.

Nazywam się Takis Fotopoulos, jestem pisarzem i wydawcą międzynarodowego pisma *Democracy & Nature*, pisma dotyczącego demokracji inkluzywnej. W przeszłości, przez ponad 20 lat wykładałem ekonomię na University of North London. Chciałbym omówić projekt demokracji inkluzywnej, ale na początku chciałbym zadać proste pytanie: „Co to jest ta demokracja inkluzywna?” Myślę, że należy podkreślić, że demokracja inkluzywna nie jest tylko modelem ekonomicznym, ale jest szerszym projektem politycznym, mającym na celu zmiany w społeczeństwie na jego wszystkich poziomach: politycznym, ekonomicznym oraz społecznym, nie zapominając oczywiście o elemencie ekologii. Ogólnym celem idei demokracji inkluzywnej jest stworzenie społeczeństwa w ramach zdefiniowanych przez samych ludzi. Inaczej mówiąc system w którym „demos” – czyli z klasycznej greki – lud posiada pełną kontrolę nad sferą polityki, ekonomii oraz nad kwestiami socjalnymi.

A zatem idea demokracji inkluzywnej, w pewnym sensie, jest syntezą dwóch podstawowych tradycji historycznych, tradycji socjalistycznej i tradycji demokracji, a także ruchów, jakie powstały w okresie ostatnich 30 czy 40 lat oraz nowych ruchów społecznych, tzn., feminizmu, ruchu ekologicznego i różnych innych ruchów mających na celu określenie jakiejś formy tożsamości. Inaczej mówiąc, idea demokracji inkluzywnej jest syntezą oraz

wszystkich doświadczeń historycznych, tradycji socjalistycznej i demokratycznej i tych wszystkich nowych ruchów społecznych. W tym sensie można powiedzieć, że idea demokracji inkluzywnej nie jest ani czysto teoretyczna, skoro czerpie bezpośrednio z doświadczeń historycznych, ani nie jest utopią, skoro na całym świecie istnieją trendy proponujące społeczeństwu elementy przypominające demokrację inkluzywną. Wszędzie przeprowadza się eksperymenty z alternatywnymi instytucjami, a gdziekolwiek wystąpi powstanie przeciw władzy, jak np. niedawno w Argentynie, można zaobserwować, że ludzie sami się zbierają w ogólne zgromadzenia i usiłują zorganizować sprawy polityczne i ekonomiczne na sposób, jaki za chwilę wyjaśnię, czyli stosując zasady demokracji inkluzywnej.

Cztery składniki społeczeństwa opartego o zasady demokracji inkluzywnej to: po pierwsze demokracja polityczna i bezpośrednio; po drugie demokracja ekonomiczna; po trzecie demokracja na poziomie społecznym; i po czwarte demokracja ekologiczna. Przyjrzyjmy się zatem pokrótce, co każdy z tych elementów oznacza.

Demokracja bezpośrednia czy polityczna oznacza władzę „demos”, czyli ludu w sprawach politycznych. Innymi słowami, demokracja polityczna implikuje, że to ludzie, bezpośrednio, kolektywnie i bez pośrednictwa reprezentantów podejmują decyzje polityczne. Weźmy pod uwagę, że system, który nazywamy demokracją reprezentacyjną, a który mamy w obecnych czasach, nie jest prawdziwą demokracją skoro, moja wola czy wola innych ludzi nie jest reprezentowana. Oznacza to, że można wyrazić swoją wolę bezpośrednio lub przekazać pewne życzenia, ale nie ma nikogo innego, kto zdecydowałby za nas. A zatem demokracja polityczna lub bezpośrednia są

typami społeczeństwa, w których ludzie bezpośrednio i kolektywnie decydują za siebie we wszystkich aspektach życia politycznego. Oznacza to, że w warunkach demokracji bezpośredniej każdy obywatel bierze udział w każdej dziedzinie życia politycznego jakiejś grupy obywateli, komuny. Przyjmuje się zazwyczaj, że taka komuna nie powinna przekraczać liczby trzydziestu do pięćdziesięciu tysięcy ludzi.

W ten sam sposób, w jaki określamy demokrację polityczną – jako rządy ludu w sprawach politycznych, można zdefiniować demokrację ekonomiczną – jako rządy ludu w sprawach ekonomicznych. Oznacza to, że ciało obywatelskie, czyli wszyscy dorośli obywatele – według definicji przyjętej przez zgromadzenie – wszyscy ludzie w odpowiednim wieku, którzy mają moc podejmowania decyzji, decydują na każdym głównym etapie procesu ekonomicznego, szczególnie w przypadkach, gdy rozpatrywane są podstawowe potrzeby. W demokracji inkluzywnej nie ma miejsca na prywatną własność zasobów produkcyjnych, środków produkcji, natomiast zasoby produkcyjne powinny należeć do ludzi.

Trzeci element demokracji inkluzywnej to demokracja na poziomie społecznym, tzn. na poziomie mikro, miejsca pracy, domostwa, jednostki edukacyjnej itd. W tych wszystkich miejscach powinna istnieć demokracja w sensie równego podziału władzy. Nie powinno być rozróżnienia pomiędzy pracownikami w miejscu pracy, nie powinno być podziału na mężczyzn i kobiety, na nauczycieli i uczniów itd.

I w końcu istnieje czwarty element demokracji inkluzywnej – demokracja ekologiczna. Oznacza to, że demokracja inkluzywna ma na celu tworzenie warunków obiektywnych i subiektywnych tak, by człowiek, a zatem społeczeństwo ponownie zintegrowało się z przyrodą. Jest to ważne, ponieważ na dzień

dzisiejszy społeczeństwo odseparowane jest od przyrody. My postrzegamy naturę jako instrument do osiągnięcia pewnych celów, z których główny to oczywiście wzrost gospodarczy. W rezultacie, cierpimy obecnie na kryzys, poważny kryzys ekologiczny.

Skoro już wiemy co to jest demokracja inkluzywna oraz dlaczego jest ona nam potrzebna, następnym ważnym krokiem jest określenie tego, jak demokracja ekonomiczna, czyli ten podstawowy element demokracji inkluzywnej będzie działać, tzn. jaką instytucję możemy sobie wyobrazić dla zapewnienia równego podziału władzy ekonomicznej. Jest to ważne nie dlatego, aby zdefiniować jakiś rodzaj przyszłego reżimu. De facto jest to zabawne, ponieważ właśnie przyszłe zgromadzenia demokratyczne będą decydować o formie takich instytucji. W tym miejscu możemy stwierdzić, dlaczego taki system może działać, jak może działać i zaproponować pewne rozwiązania, które zawierałyby wszystkie podstawowe zasady już przeze mnie wspomniane.

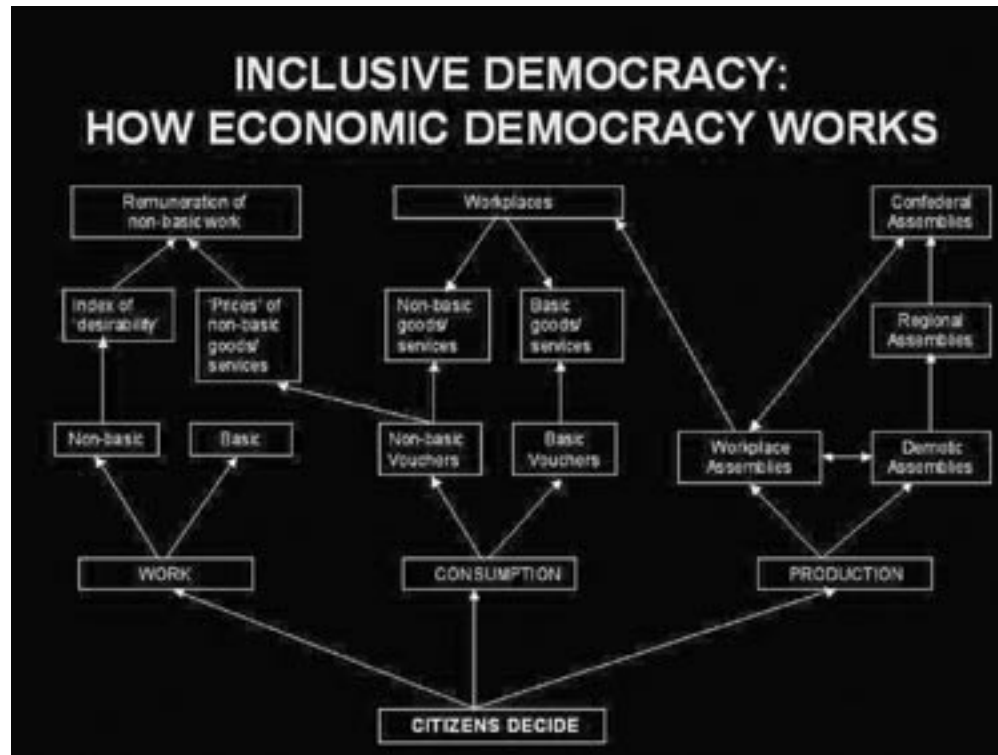
Model demokracji ekonomicznej jaki zaraz opiszę jest także syntezą – nic dziwnego skoro cały pomysł idei demokracji inkluzywnej jest syntezą dwóch systemów, które dobrze znamy – systemu planowania z jednej strony oraz panującego nam systemu rynkowego.

Podstawowym elementem systemu planowania było to, że miał na celu sprostać

podstawowym potrzebom wszystkich ludzi. Z drugiej strony podstawowym elementem ekonomii rynkowej, według jej zwolenników, to wolność wyboru. Niemniej, żaden z tych systemów nie działał lub nie działał tak jak to założono w teorii. System planowania, czyli system centralnego planowania w krajach Bloku Wschodniego, stworzył pewne warunki pozwalające na – w jakimś tam stopniu – zaspokojenie potrzeb wszystkich ludzi, ale to zupełnie nie oznaczało, że była to demokracja ekonomiczna, skoro decyzje zapadały na forum politycznym i wydawały je elity polityczne. Także wolny rynek nie zaspokaja potrzeb wolnego wyboru. To śmieszne mówić o wolności wyboru skoro nawet podstawowe potrzeby nie są w pełni zaspokajane.

Pozostaje więc pozostaje pytanie o to, jaki powinniśmy stworzyć system, aby z jednej strony zapewniał nam satysfakcję na poziomie podstawowych potrzeb wszystkich obywateli, a z drugiej strony zapewnił wolność wyboru? Propozycja demokracji inkluzywnej zawiera w sobie połączenie elementu planowania, który byłby szczególnie pożyteczny dla zaspokojenia podstawowych potrzeb, z czynnikiem rynkowym, nie w sensie prawdziwego rynku, jaki mamy obecnie, ale w sensie rynku sztucznego co zamierzam wyjaśnić za chwilę.





Jak widać na tym prostym diagramie, na dole piramidy widnieje „obywatele decydują”. Widać, że obywatele decydują o produkcji, konsumpcji oraz pracy. Inaczej mówiąc, wszystkie ważne decyzje są podejmowane przez obywateli. Nie jest to przypadek gdyż nie należy zapominać, że jest to model gospodarki, w której nie ma miejsca na państwowość, czyli model, w którym państwo nie jest podstawowym elementem. System ten nie uwzględnia pieniądza, tzn. pieniądze nie pełnią takiej samej roli, jak w chwili obecnej. W systemie tym nie ma rynku, w sensie rynku rzeczywistego, natomiast istnieje rynek sztuczny. A zatem praktycznie wszystkie decyzje podejmowane są przez obywateli.

Zajmijmy się najpierw konsumpcyjną stroną ekonomii. Obywatele jako konsumenci podejmują decyzje co do ulokowania swoich

dochodów, które otrzymują w formie woucherów. Obywatele w zamian za wykonaną pracę otrzymują zadośćuczynienie w formie kuponów.

Obecnie możemy podzielić kupony na podstawowe i niepodstawowe. Zaczniemy najpierw od kuponów podstawowych po prawej [Nota edytorska: po prawej stronie diagramu]. Można oszacować liczbę roboczo godzin, jakie ludzie muszą zaoferować społeczeństwu czy komunie w celu zaspokojenia ich podstawowych potrzeb. Na podstawie szacunków dotyczących podstawowych potrzeb, a co do tego, jakie potrzeby są podstawowe decyzje zapadają demokratycznie, nie obiektywnie, ponieważ wprowadzenie elementu obiektywności może prowadzić do różnego rodzaju arbitralnych decyzji, a więc demokratycznie, obywatele decydują o tym,

które potrzeby są podstawowe oraz jaki powinien być poziom zaspokojenia takich podstawowych potrzeb, jak np. żywność czy odzież. Na podstawie szacunków rozmiarów populacji oraz tego, co przysługuje każdemu obywatelowi w kontekście podstawowych potrzeb z jednej strony, a z drugiej strony na podstawie średnich technologicznych można określić całkowitą liczbę podstawowych godzin (i odpowiednio, podstawowych kuponów), jakie należy oferować społeczności, o wielkości powiedzmy trzydziestu czy pięćdziesięciu tysięcy ludzi dla zaspokojenia ich podstawowych potrzeb.

Kupony niepodstawowe są wydawane obywatelom, którzy chcieliby pracować powyżej wymaganego minimum zaspokajającego podstawowe potrzeby. Powiedzmy, że planiści oszacowali, że każdy musi pracować trzy godziny na dzień dla zaspokojenia wszystkich podstawowych potrzeb. Jeżeli ktoś chce pracować więcej niż trzy godziny dziennie, w tej samej dziedzinie czy w innej, wtedy taka osoba dostaje nagrodę w postaci kuponów niepodstawowych, które może wykorzystać do zakupu towarów – tzn. dóbr i usług natury ponadpodstawowej.

W przypadku kuponów niepodstawowych powstaje kwestia jak określić przelicznik wymiany, czyli inaczej mówiąc „cenę” za jaką można zamienić pracę na niepodstawowe kupony. W przypadku kuponów podstawowych nie ma takiego problemu, ponieważ każdy musi pracować minimalną liczbę godzin dla zabezpieczenia swoich podstawowych potrzeb. Ale w przypadku kuponów niepodstawowych, pojawia się pytanie o przelicznik. W tym miejscu możemy wziąć pod uwagę i dlatego wcześniej mówiłem o sztucznym rynku, warunki popytu i podaży określone w przeszłości. Inaczej mówiąc, jeśli powiedzmy, telefon komórkowy jest zakwalifikowany przez

zgromadzenie jako dobro niepodstawowe i jeżeli przez okres ostatnich sześciu miesięcy w tej komunie było dostępnych, powiedzmy 100000 niepodstawowych kuponów, za które obywatele mogliby kupić 1000 telefonów komórkowych, czyli całkowitą ich produkcję, przeliczając liczbę kuponów na liczbę telefonów komórkowych otrzymujemy przelicznik 100. Czyli cena telefonu komórkowego wynosi 100 kuponów niepodstawowych. I podobnie, można określić cenę każdego dobra nie podstawowego, biorąc pod uwagę wykonaną produkcję w okresie czasu oraz popyt na konkretny rodzaj dobra czy usługi. W ten sposób zaczynamy od rzeczywistego popytu oraz rzeczywistych dostaw a nie, co jest największym mankamentem wszystkich systemów planowania, poprzez zapytanie obywateli z góry o to, co by chcieli kupić i dalsze określenie z wykorzystaniem mechanizmów planowania, co należy wyprodukować. Problemem wszystkich tych typów planowania jest to, że ludzie muszą zdecydować, co będą chcieli kupić sześć miesięcy czy rok naprzód, co oczywiście w sposób zasadniczy ogranicza wolność wyboru.

Przejdźmy obecnie do strony produkcyjnej ekonomii. Jak widać, obywatele decydują o celach produkcyjnych na posiedzeniach zgromadzeń oraz na spotkaniach pracowniczych. Te zgromadzenia ludowe są być może najbardziej istotnym ciałem decyzyjnym w demokracji inkluzywnej. To zgromadzenie ludu, zgromadzenie obywatelskie w danym obszarze. Zgromadzenie obywatelskie wydaje decyzje dotyczące wszystkich aspektów ekonomii, polityki oraz spraw społecznych. W odniesieniu do ekonomii, zgromadzenie podejmuje decyzje na podstawie planu przyjętego na poziomie konfederacyjnym, o którym za chwilę porozmawiamy. Zatem zgromadzenie ludowe, na podstawie instrukcji planu konfederacyjne-

go, jak to omówiliśmy poprzednio, szacuje przyszłe potrzeby obywateli oraz ile godzin każdy z obywateli musi przepracować dla zaspokojenia tych potrzeb. Następnie wykorzystując te instrukcje, zgromadzenia przekazują dalsze zalecenia różnym zgromadzeniom pracowniczym, odpowiedzialnym za wykonanie konkretnych prac dla zaspokojenia podstawowych potrzeb obywatelskich.

Zgromadzenia obywatelskie i pracownicze działają na poziomie lokalnym. Istnieją jednakże problemy regionalne, narodowe czy nawet o znaczeniu kontynentalnym. Dlatego potrzebujemy także zgromadzeń regionalnych – jak widać na diagramie, które decydują o rozwiązywaniu problemów – których rozwiązać na tym etapie się nie da. W zasadzie jest tak, ponieważ wszystkie główne decyzje podejmowane są na poziomie lokalnym, ale istnieją także problemy, których na poziomie lokalnym nie da się rozwiązać, przykładowo transport, energia czy komunikacja. Skoro takich problemów nie uda się rozwiązać na poziomie lokalnym, istnieje zatem potrzeba stworzenia zgromadzenia regionalnego, w skład którego wchodziłoby delegaci ze zgromadzenia obywatelskiego. Takie zgromadzenie regionalne koordynowałoby tylko działania a nie miałoby mocy podejmowania decyzji. To ważne, że zgromadzenie regionalne to tylko ciało administracyjne, bez uprawnień do tworzenia polityki. Proszę pamiętać, że mamy delegatów a nie reprezentantów. Tak więc zgromadzenia obywateli wybierają delegatów do zgromadzenia regionalnego w celu wdrożenia decyzji podjętych przez obywateli.

I w końcu mamy zgromadzenia konfederacyjne, które są najwyższym organem ekonomicznym w ramach demokracji inkluzywniej. Oznacza to, że demokracja inkluzywna nie działa tylko na poziomie lokalnym. Jeżeli lo-

kalne demokracje nie są skonfederowane w ramach jakiejś konfederacyjnej demokracji inkluzywniej, wtedy nie ma sensu podejmować próby definiowania zasobów. Tak naprawdę, to według mnie istnieją trzy warunki demokracji ekonomicznej: po pierwsze, jak to określiłem wcześniej, własność obywatelska środków produkcji; po drugie, poleganie samemu na sobie, to znaczy, że każda komuna lokalna powinna być samowystarczalna, nie w kontekście autarchii – autarchia w dzisiejszych czasach jest niemożliwa – ale w sensie polegania na swoich własnych zasobach w celu zaspokojenia jak największej liczby potrzeb; i trzecia ważna zasada modelu demokracji ekonomicznej to konfederacyjne definiowanie zasobów, tzn. alokacja zasobów na poziomie konfederacyjnym.

W wolnym społeczeństwie, zawsze powstaje pytanie o to, kto będzie wykonywał nieprzyjemne prace, jak możemy sprostać popytowi i podaży, gdy większość obywateli chce wykonywać tylko te przyjemne prace. Jednym z sugerowanych rozwiązań jest idea kompleksów pracy, gdzie obywatele mogą wykonywać różne zajęcia. Inaczej mówiąc, możemy rozciągnąć znaczenie terminu praca tak, aby zawierał w sobie jak najwięcej wykonywanych czynności. Przykładowo pracując w biurze, można wykonywać pracę związaną z maszynopisaniem, ale jednocześnie można być zaangażowanym w inne, bardziej interesujące działania, a także w procesy podejmowania decyzji, itd. Zatem w tym sensie, idea kompleksowej pracy rozwiązuje problem tego jak wybierać prace w różnych rodzajach aktywności. Oczywiście nie jest to panaceum, ponieważ istnieją pewne rodzaje działań, których idea kompleksowości pracy nie zadziała, w szczególności w przypadkach, gdy wymagany jest wysoki poziom profesjonalizmu i umiejętności dla wykonywania danej

pracy. Trudno sobie wyobrazić pracę kompleksową w przypadku chirurga czy pilota. Nie wyobrażam sobie, aby chirurg zajmował się także sprzątnięciem czy pomocą dla pielęgniarek przy zastrzykach, ponieważ byłaby to oczywista strata jego czasu, a także czasu społecznego, co jest nawet bardziej istotne. A zatem powinna istnieć jakaś inna forma ekspresji potrzeb obywatelskich w odniesieniu do wyboru rodzaju pracy.

W przypadku niepodstawowego rodzaju pracy istnieje sposób w ramach systemu demokracji inkluzywniej, który ten problem rozwiązuje. Ale w odniesieniu do podstawowych rodzajów pracy, jedynym rozwiązaniem potencjalnie poważnego bałaganu w systemie popytu i podaży to albo rotacja (tzn. ludzie wykonują różne typy prac rotacyjnie, czyli np. obywatel jest górnikiem czy budowlanym, po czym pracuje w innej dziedzinie), lub też nagradza się osoby wykonujące prace, dla których nie ma wielkiego zapotrzebowania, za pomocą kuponów niepodstawowych jako dodatku do kuponów podstawowych, które im się należą.

W przypadku dóbr niepodstawowych, idąc w górę diagramu widzimy, że mamy, po lewej indeks pragnień, a po prawej „ceny” dóbr i usług niepodstawowych. Są to dwa podstawowe elementy dla określenia przelicznika w przypadku pracy niepodstawowej. Indeks pragnień jest czynnikiem złożonym, określającym pragnienia ludzi w odniesieniu do różnych typów pracy. Najpierw przyjrzymy się temu indeksowi. Możemy go określić jako odwrotną funkcję pragnienia w sensie, że im bardziej pożądana jest praca, tym mniejsza jest zapłata z jednej strony i w ten sposób możemy zaspokoić pragnienia ludzi, a z drugiej strony można zaspokoić potrzeby społeczne dając wyższą zapłatę za nieporządany typ pracy. Moim zdaniem, budowlaniec

czy górnik, powinni otrzymać wyższą zapłatę niż np. nauczyciel akademicki, jeżeli praca nauczyciela akademickiego jest bardziej poszukiwana, ponieważ ten uzyskuje więcej satysfakcji ze swojej pracy. I co więcej, a jest to ważne, posiadamy mechanizm dopasowania, tutaj w miejscu pracy, ponieważ, jeśli, powiedzmy, w przypadku konkretnego rodzaju profesji nie ma wielu ofert dla pracy niepodstawowej, powiedzmy, że nie ma zbyt wielu osób, które chciałyby wykonywać dodatkową pracę przy produkcji telefonów komórkowych, miałyby to odzwierciedlenie w cenie tych telefonów. Przy obniżającej się produkcji telefonów ich cena by rosła. Ale przy wzrastającej cenie telefonów, przelicznik rósłby również, co mogłoby w efekcie zachęcić większą ilość pracowników do udziału w procesie produkcyjnym.

Przedstawiłem pigułkę jak działa model demokracji ekonomicznej. Ale jak zaznaczyłem na początku, jest to tylko propozycja, pokazująca, że możliwe jest powstanie innego rodzaju społeczności, zaspokajającej swoje podstawowe potrzeby i jednocześnie będącej w zgodzie z zasadą wolności wyboru. I oczywiście zgromadzenie ogólne podejmuje decyzje dotyczące przyszłej formy, w jakiej będzie rozwijać się dana społeczność.

Na koniec pozostaje podstawowe pytanie dotyczące tego, jak możemy zbliżyć się do demokracji inkluzywniej, tzn. jak widzimy strategię przejścia do takiego typu społeczności.

Wydaje mi się, że podstawowa zasada, która powinna nam przyświecać to, że środki powinny być w zgodzie z wynikami. Dlatego potrzebujemy nowego typu organizacji politycznej, która sprostałaby podstawowym wymogom demokracji bezpośredniej. Odrzuca to jakikolwiek rodzaj awangardy oraz hierarchiczne partie polityczne. Zamiast nich potrzebujemy nowego ruchu, nowego rodzaju

ruchu masowego, opartego na mniej lub bardziej autonomicznych organizacjach, które byłyby oczywiście skonfederowane i które zaczęłyby budowę instytucji demokracji inkluzywnej na swoich obszarach działania.

Innymi słowy, postrzegam proces przejścia do demokracji inkluzywnej z wykorzystaniem dwóch typów strategii. Z jednej strony, zwyczajnej lewicowej strategii defensywnej, czyli udział w zmaganiach klas pracujących oraz ogólnie ludzi, przeciwko atakom neoliberalnych globalistów. Ale według mnie to jest tylko jedna strona walki. Druga, równie ważna, a może nawet i ważniejsza, stanowi pozytywny rodzaj walki, tzn. kreowanie instytucji alternatywnych w ramach obecnego społeczeństwa.

Tak naprawdę to ten proces już został zapoczątkowany, tzn. widać wszędzie powstające spółdzielnie zakładane przez różne grupy, komuny, schematy LETS w krajach anglosaskich, gdzie ludzie, w szczególności bezrobotni, unikają korzystania z pieniędzy i wymieniają swoje usługi w sposób bezpośredni. Tak więc na chwilę obecną istnieje wiele różnych schematów. Problem w tym, że wszystkie te schematy nie są częściami całościowego programu politycznego nakierowanego na zmiany istniejącego systemu.

Dlatego nie zawahałbym się zachęcać (nawet, jeżeli takie grupy już zaczęły instalować alternatywne instytucje) do udziału w wyborach samorządowych. Jeśli takie grupy biorą udział w wyborach samorządowych, w kontekście programu demokracji inkluzywnej czy ogólnie programu całościowej reformy demokracji – a przyjmuje się, że takie grupy już rozwinęły swoją działalność w formie ruchu masowego o silnym oddziaływaniu na ludzi, wtedy – jeżeli wygrają wybory samorządowe – mają doskonałą możliwość wdrożenia zasady demokracji inkluzywnej na poziomie lokalnym. Inaczej mówiąc wzięliby w posia-

danie władzę samorządową w celu jej obalenia, już nawet następnego dnia. Zdobywając władzę samorządową, zaczęłyby gromadzić ludzi w zgromadzenia sąsiedzkie, które wyrugują urzędy miejskie, itd.

Istota strategii przejścia w projekcie demokracji inkluzywnej polega na tym, że nowe społeczeństwo nie zostanie w ogóle ustanowione, jeżeli większość populacji nie wejdzie do projektu, czyli innymi słowy, póki ludzie nie zaadoptują w praktyce alternatywnych instytucji poprzez używanie ich i póki nie posiadą odpowiedniej świadomości demokratycznej. Tak więc jeżeli większość nie zintegruje się w nowy typ społeczeństwa, ten nowy typ nie powstaje.

Gdy przychodzi moment, że siła oddolna (tzn. siła, która rozwinęła się oddolnie) jest mocniejsza od siły powszechnych władz (czyli kapitalistów, państwa itd.) wtedy, po okresie napięcia pomiędzy państwem oraz elitami kapitalistycznymi z jednej strony oraz samorganizowanymi obywatelami z drugiej strony, można wejść w etap transformacji, która może ale nie musi odbywać się w sposób gwałtowny. Oczywiście przejście będzie gwałtowne, jeżeli elity – a jest to możliwe – zaangażują taki eksperyment, wykorzystując różnorakie formy przemocy. Przemoc nie musi być fizyczna, czasami wystarczą działania ekonomiczne. Niemniej transformacja wcale nie musi być gwałtowna. Wszystko zależy od bilansu sił w momencie przejściowym.